

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową 6 rb. 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10^o/o ustępstwa.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i Metzł & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“ Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120, Biuro Ogłoszeń Zaremba i Woyczyński—Szpitalna 12; w Wilnie: Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; Kantor Ogłoszeń Grac i Syn—Wielka 60; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Krzeszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański prosp. 20.

Biuro Komisowe
Suwałskiego Towarzystwa Rolniczego w Suwałkach
prosi o nadsyłanie **PRÓBEK ŻYTA.**

NOWOŚĆ!

NOWOŚĆ!

WYSMIENITE PAPIEROSY

LADY — 10 szt. 6 kop.

Papierosy „LADY“ są zaopatrzone w jedyny patentowany w Rosji preparat, niszczący szkodliwe działanie nikotyny.

T-wo A. N. BOGDANOW i S-ka.

***** **N O W A** *****

parowo-dezynfekcyjna

PRALNIA BIELIZNY

„BRONISŁAWA“

ul. Główna № 73, d. W-ej Tyszkowej,

przyjmuje po cenach umiarkowanych bieliznę męską, damską, stołową oraz koronkowe żaboty, tiule, firanki i t. p. Gwarantuje czystość i dokładność roboty bez stosowania wszelkich chemikalji.

ADAM DORYWALSKI

w SUWAŁKACH

ulica Grodzieńska, dom własny, przy rynku.

Sprzedaż artykułów dewocyjnych, obrazów świętych i rodzajowych, książek do nabożeństwa, krzyżów, różańców, medalików, szkaplerzy, figur do krzyżów, lampek przed obrazy, listw na ramy i ram do obrazów. Przyjmuję również obrazy do oprawy. Wielki wybór kalendarzy.

CENY STAŁE.

Wszystkim

KOLEGOM I KOLEŻANKOM,

którzy czynem i sercem
uczuli pamięć

ś. p. Włodzimierza

KOSIŃSKIEGO,

składamy raz jeszcze
serdeczne podziękowanie

Matka i bracia.

Ideaty Narodowe.

„Pielgrzymie, stanowiłeś prawa i miałeś prawo do korony, a oto na cudzej ziemi wyjęty jesteś z pod opieki prawa, abyś poznał bezprawie, a gdy wrócisz do kraju, abyś wyrzekł: cudzoziemcy razem ze mną współprawodawcami są”.

„Księgi pielgrzymstwa”. Mickiewicz.

Niema, śmiało rzec można, ani jednego obywatela wśród narodu polskiego, któryby nie wierzył w to, że kocha swój kraj i że szczęście jego uważa za najwyższy cel swoich dążeń.

Dziwnym wobec tego wydaje się fakt, że ci sami obywatele, którzy w tę prawdę wierzą, w drogach swoich do wspólnego celu zarzucają sobie wzajem brak miłości ojczyzny.

Dziwniejszym jeszcze wydaje się, że to, co naród cały przed niewiele laty uważał za ideał miłości ojczyzny—dziś—uważane jest przez ogół za chorobliwe mąjactwo rozegzaltowanych głów.

Ideaty Mickiewicza, tego Mickiewicza, co kochał za miliony i miliony te nauczył miłości kraju, dziś, jak wytarte liczmany, z pogardą zostały odrzucone.

Mickiewicz uczył, że ideałem miłości ojczyzny, powinno być wzniesłe uczucie dążenia do szczęścia całej ludzkości; że naród polski, o ile wzniesie się ku tym wyżynom, będzie przodował innym, będzie posiadał ich cześć i szacunek, a następnie, stojąc na tym stanowisku, będzie stanowił niby tarczę obronną dla wszystkich—którzy szukają prawdy i sprawiedliwości.

Stanowisko takie narodu polskiego, według zdania Mickiewicza, zapewniłoby przyszłe jego istnienie, opierając się o miłość ludów, pozbawionych w dotychczasowej wędrówce słońca prawdy.

Marzenia o przyszłości Mickiewicz opierał na powszechnej miłości i wierze całej ludzkości w posłannictwo narodu polskiego, którego celem, według jego mniemania, jest obrona praw wszystkich obywateli.

Kronika.

— Panie Redaktorze... jeżeli feljetonu nie macie—mogę ofiarować.

— Dziękuję... po tylu kawałach z pańskiej strony—cofam kredyt... i wolę się obejść bez niego...

— Ale tym razem mam dużo plotek...

— Ciekawych?

— Nawet bardzo...

— Cóż takiego?...

— Bojkot, panie Redaktorze...

— Ależ to stara rzecz...

— Nie, panie Redaktorze... zupełnie nowa... tym razem nas bojkotują...

— Co pan mówi i któż?

— Pan Aronowski zwrócił mydła Pulsowi...

— Więc już myć się w Suwałkach nie będą?...

— Będą, panie Redaktorze, tylko nie mydłem firmy, która ośmieliła się ogłosić reklamę w gazecie „2-grosze”...

— Co więcej?

— Pan Rozencwejg zerwał stosunki z Żyrardowem...

— Naprawdę?...

— Czy naprawdę—nie wiem—niech powie pan Rozencwejg, ale w mieście mówią... mówią jeszcze więcej...

— Naprzykład?

— Mówią, że bankierzy i inni kupcy bojkotują re-

jentów i że pisali do pana Jagielly, żeby w razie dymisji w Dumie starał się o notariat w Suwałkach...

— To bojkot?

— Z pewnością nie... niech pan zobaczy afisze żydowskie... już pan na nich miejscowego języka nie znajdzie...

— Więc wojna na całym froncie?...

— Tak, panie—żydzi przestali grać w domino i pić kawę w cukierni p. Sadkowskiego... przestali chodzić do pana Maszewskiego, nawet nie grają już w bilard u p. Jankowskiego...

— A Polacy?...

— Polacy, panie Redaktorze... grają w bilard.. w domino... nawet w karty w instytucjach chrześcijańskich. — Ale nie o to pytam... pytam, gdzie kupują i gdzie załatwiają interesy...

— Kupują... wszędzie, panie Redaktorze... Kto się wstydi wejść od frontu, chodzi od tyłu do swoich kupców... wreszcie choćby chcieli... bojkotować nie mogą... swoich sklepów nie mają... a do Warszawy jeździć po wszystkie towary za daleko...

— Tak.. prawda... ale pewnie zawiązało się już jakieś stowarzyszenie, które radzi o przyszłych potrzebach handlu polskiego...

— Czy zawiązało się—nie wiem—ale że Polacy zbierają się, o tym wiem napewno...

— Gdzie?...

Narodowi, który żyje przyszłością, takie tylko ideały posiadać wolno—bo one wiodą ku prawdzie.

Dziś, na miejsce dawnych ideałów, na sztandarach narodowych wypisano hasło „utrzymanie bytu”. Hasło to jest konieczne—z tym się zgadzam—ale nie powinno ono zaćmiewać ani na chwilę ideałów wielkich—przeciwnie—powinno ono być tylko środkiem do ich osiągnięcia.

W dziejach ludzkości ścierają się z sobą od wieków dwa prądy—jeden wyższy—boski, oparty na poświęceniu swego „ja” dla celów wielkich, drugi niżki—zwierzęcy—mający na celu tylko—nasze „ja”.

Prądy te walczą z sobą w poszczególnych jednostkach, w grupach społecznych, w narodach. I jeden i drugi mają swój cel i swoją rację bytu; rezultatem jednego jest rozwój kultury, drugiego—rozwój techniki.

Rozwój ludzkości zależy od wzajemnego współdziałania tych prądów. Rozwój kultury niemożliwy byłby bez rozwoju techniki, rozwój techniki nie zapewniłby szczęścia szerokim masom bez rozwoju kultury.

Dzisiejsza technika kieruje swe siły ku zapewnieniu istnienia tym, którzy posiadają już moc, i dąży do wtłoczenia w ramy dzisiejsze tego życia, które daje im możliwość korzystania z owoców obecnego stanu rzeczy. Kultura każe te ramy rozszerzać i obejmować nimi jak najszersze kręgi.

Ci, których obecne życie nie wtłoczyło w ramy wybrańców losu, powinni iść drogą, która prowadzi do rozszerzenia tych ram, inaczej—sami zginą, pracując w kierunku ich zacieśnienia.

Ponieważ naród polski jest poza ramami losów przychylnych, powinien dążyć do rozszerzenia tych ram dla kół możliwie szerokich.

„Utrzymanie bytu” jest uczuciem wrodzonym, naturalnym, wypisywać go, jako ideału, na sztandarach nie trzeba, każdego bowiem pcha w tym kierunku jego instynkt samozachowawczy:

Jest to właściwość, która żyje w ludziach ciągle; jeżeli w pewnych chwilach słabnie, przywalona ogromem jakiegos innego uczucia, to odżywa ona zawsze, skoro znajdzie odpowiedni moment.

W obecnej chwili w narodzie polskim instynkt samozachowawczy budzi się z większą niż kiedykolwiek siłą, bo byt narodu jest zagrożony; przez podrywanie korzeni jego istnienia usuwa się nam z pod nóg ziemia; brak chleba—więc go szukać i nabywać musimy. Ale w tej właśnie chwili, kiedy wszystkie siły musimy wyteżyć w kierunku utrzymania bytu, kiedy do tego dążymy instynktownie, żywiołowo, niewolno nam ani na chwilę zapominać o wielkich naszych ideałach. Bo droga, po której idziemy, jest śliska, utrzymanie bytu narodu opiera się wprawdzie na utrzymaniu bytu jednostek, ale utrzymanie bytu jednostek, szczególnie w czasach dzisiejszych, nie zawsze solidaryzuje się z utrzymaniem bytu narodu.

Obniżenie ideałów—upadek kultury narodu—może skierować poszczególne jednostki na drogi, które nic wspólnego nie mają z wzniosłymi ideałami miłości ojczyzny, dlatego też w chwili ekonomicznego odradzania się wszystkich razem i każdego osobno—należy tymbardziej nie zapominać o wielkich celach, które wielcy ludzie naszego kraju, w wielkich chwilach, wypisywali na sztandarze narodu polskiego. *St. Staniszewski.*

NIE PYTAJ.

*Nie pytaj mnie,
czy serce mnie nie boli,
Czy ostry cień
nie rani moich nóg?
Ja pragnę iść
po ojców czarnej roli,
Nie zwróci mnie
przyjaciel, ani wróg.
Ja tylko chcę
w marzeniach mych zenicie,*

— W Resursie Obywatelskiej.. codziennie odbywają się zwyczajne zebrania, a w soboty—nadzwyczajne.

— No i cóż uradzili?

— Podnieść opłatę wejściową, roczną i za karty...

— W jakim celu?

— Żeby Resursę utrzymać...

— Ale ja pytam o handel—o bojkot...

— Jakto, pan Redaktor nie wie... na odpowiedzi w „Tygodniku” po artykule pana Staniszewskiego w kwestji żydowskiej tyle zużyto papieru, że w Częstochowie postanowili założyć nową fabrykę papieru...

— I na tym koniec?...

— Tymczasem tak, ale kwestja ta będzie jeszcze poruszana...

— Gdzie?

— W zarządach stowarzyszeń: Krajoznawczego, Równouprawnienia Kobiet, Związku Nauczycielskiego i w Suwalskim Oddziale Kultury...

— Powiedz pan, to stowarzyszenia te jeszcze istnieją?...

— Na papierze tak...

— Ale ja pytam, w jaki sposób przejawiają swoją działalność?...

— Bojkotują! Najuczciwiej—nie kupują u żydów nic—ani papieru, ani pióra, ani atramentu...

— A gdzie kupują to wszystko?

— Wcale nie kupują—nigdzie...

— Jakto, a czym i na czym piszą swoje protokoły, decyzje?...

— Wcale nie piszą...

— Więc cóż robią?...

— Bojkotują wszystko—żydów... Polaków... Niemców..., nawet własne cele i zadania...

— I na tym polega ich cała praca?...

— Na tym—jedynie panie z Równouprawnienia podtrzymują miejscowy handel polski, kupując kapelusze w Warszawie, a resztę części garderoby przeważnie w Prusach...

— Powiedz pan, a cóż na to mówią centralne instytucje, na przykład Warszawskie Towarzystwo Krajoznawcze?

— Przez zazdrość względem miejscowego oddziału grozi, że go zamknie zupełnie...

— A Kultura?

— To samo... wszystkie to samo... bo Warszawa jest bardzo zazdrosna... Widząc energję tutejszych zarządów, które działalnością swą prześcigają najśmielsze marzenia—warszawskich, chcą się pozbyć niebezpiecznej konkurencji i suwalskie oddziały pozamykać...

— To miasto na tym straci?

— Bez wątpienia... Wysyłając nadal gratulacyjne depeze od miejscowych stowarzyszeń, będzie musiało co najmniej skrócić listę podpisów instytucji kulturalnych miasta Suwałk...

Zobaczyć blask,
 wyrosły widzieć siew.
 Choć mówią, że
 za krótkie na to życie,
 Ugasi żar
 mogilnej ciemni wiew.
 Ja nie wiem nic
 i wiedzieć nic nie mogę,
 Zawoje chmur
 zakryły nieba strop....
 A pragnę—za
 najcięższą życia drogę
 Uzbierać snop,
 z ojczystych łanów snop,
 Ten złoty plon
 podzielić między braci,
 Każdemu dać
 jednakiej miary kłos.
 Szczęśliwy ten,
 co swego nie utraci,
 Uśmiechem mu
 się odwzajemni los...
 Nie pytaj mnie,
 co mi zostanie w dziale,
 Ja wiem, że nic,
 lecz taką losów moc:
 — Kto w serce swe
 serc bratnich zbiera żale
 i koi łzy,
 dla tego wieczna noc!
 Nie odda nikt
 całunku, uściśnienia,
 — nie masz już nic,
 więc uchodź żywo stąd!...
 — Ach, dziwne są
 o kłosach me marzenia.—
 Każdemu chleb,
 każdemu własny kąt...
 A jednak śnie,
 że zbiorę w ciągu lata
 ów cenny snop,
 dla braci moich dar.
 A potem, niech
 odejdę z tego świata.
 niech wessie grób
 mojego serca war...
 Domostawa.

2) Ze spraw ziemiańskich.

Praca ta, powtarzam, w naszych warunkach jest stokroć trudniejsza, aniżeli gdzieindziej; niemniej przeto trzeba coś robić, bo, rzeczywiście, pozostając w ciągłym stadium bezwładu, równoznacznym z niezaradnością, nie będziemy w możności pojąć naprzód w kulturze rolnej, jeśli wszelkie reformy, mające na względzie postęp, a więc dobrobyt ogólny kraju, rozbijać się będą o bezmyślność, a przez to silny upór, tym bardziej, że istotnie jest podsycany przez wrogi nastroj, uzależniony od przeróżnych wpływów. Tropienie winowajców będzie miało skutek wręcz przeciwny...

Łączność dworu ze służbą jest przeto ogromnie słaba. Jedni, znaczna mniejszość posiadaczy rolnych, dziedziczących od szeregu lat sukcesyjnie ziemię, mają nabyte, również tradycyjnie, poczucie obowiązku roztoczenia opieki nad tymi, którzy „nam służą”. Reszta zaś, liczniejsza, niestety, albo cały swój stosunek ogranicza do

„jasnego” tytułu „dziedzica”, akcentując jeszcze swoją przynależność obywatelską ostrożnym ukazywaniem się na zebraniach Tow. Rolniczego, albo, jak nowi przybysze z Królestwa, natrafiwszy na wyżej opisane stosunki ze służbą, zniechęcają się z góry. Pozatym poważną przeszkodą do normalnego rozwoju stosunku czeladzi z dworem jest poczucie odrębności narodowej, wyzyskiwanej częstokroć dla różnych celów przez niepowołanych apostołów, siejących burzę. Narzędziem ku temu bywa nieraz i... ambona.

Cóż więc dziwnego, że taki stan rzeczy stwarza do najwyższego stopnia trudne warunki w pracy nawet dla najgorliwszych i najchętniejszych, i tym samym utrudnia postęp w kulturze społecznej, a coś dopiero rolnej.

Często się słyzy, że dla zaradzenia ziemi, należy możliwie podwyższyć materialne warunki służby folwarcznej, już i tak bardzo drogo opłacanej. Pogląd najbliźniejszy! Można kogoś do przesytu nakarmić, a mieć w rezultacie najgorszego współpracownika. W tych warunkach nie dość jest nakarmić i napoić, należy jeszcze wywierać wpływ umoralniający. Tutaj wielką pomocą mogliby nam być nasi pomocnicy rolni—ekonomowie. Ha, takby być mogło, ale, niestety, nie jest. Uwydatniło się to dobitnie w ostatniej ankiecie o zamianę pastwisk dla trzody służby folwarcznej. Wreszcie gospodarstwo rolne nie jest zakładem filantropijnym, lecz warsztatem pracy, na którym można korzystnie dla siebie pracować,—wiadomo przytym dobrze, jak robotnik nasz oszczędny jest w wysiłku miesięcznym dla jakiegokolwiek wyznaczonej mu pracy.

Pomimo jednak najgorszych warunków, można było coś dotąd uczynić. Nie zrobiono jednak nic, a przynajmniej prawie nic. Uzna to każdy, kto rozumie wysoką użyteczność najdrobniejszych reform w postępie rolnym,—reform, dla urzeczywistnienia których jeszcze niema przygotowanego podłoża! A naokół nas znaleźli to podłoże nasi sąsiedzi.

Pochłonięci sprawami codziennego życia, odwróciliśmy się od szerszej myśli, a tymczasem, nie ocknąwszy się wczas z apatji, możemy na tym odlogu zastać niepożądanych gospodarzy. A komuż przystoi ta praca, jeśli nie tym, którzy wyrosli z roli? Usuwając się w cień, mimowolnie wskazujemy ludowi kierunek, skąd przychodzą ku nam najgorsze owoce. Przedsmak tych owoców już odczuwamy.

Lud, pozostawiony samemu sobie, nieświadomiony, niezaradny jak dziecko, daje się kierować i wyzyskiwać niepowołanym opiekunom dla celów wątpliwej wartości. Ktokolwiek lud ten choć o cal jeden w uświadomieniu podniesie, tym samym już spełni czyn wielkiej doniosłości obywatelskiej.

Przypatrzmy się, jak bardzo oddaliliśmy się od naszych sąsiadów. Nie mówiąc już o Poznańskim, zajrzyjmy w głąb Królestwa Polskiego. Zakładane ochronki, łaźnie—to rzecz już nazbyt powszednia; z nowszych zaś: widzimy czytelnie, ubezpieczenia emerytalne służby, do których przystępują ziemianie masowo, całymi powiatami.

Są to rezultaty kontaktu i opieki, w jakich pozostają ze służbą folwarczną tameczni ziemianie. Czy dokonali czegoś w tym rodzaju ziemianie suwalscy? Niechaj

przekonanie, wywołane przez to zapytanie, pozostanie odpowiedzią. Dodać tylko należy, że jeśli są jakie ślady pracy kulturalnej wśród maluczkich, to dokonywują tego nie ziemianie, lecz ziemianki suwalskie.

(d. n.)

S. Korczak.

W sprawie wywozu mięsa do Niemiec

(przekład z biuletynu Oddziału wywiadowczego handlu zewnętrznego № 40 z dn. 25 list. (8 grud.) 1912 r.)

Od konsula rosyjskiego w Królewcu otrzymano informacje, tyżące się sprowadzania mięsa z Rosji do Niemiec.

Stosownie do wydanego prawa (z r. 1900) w Niemczech, nie tylko bydło, lecz i mięso (świeże, mrożone), sprowadzane z zagranicy, winno być poddane oględzinom miejscowych weterynarzy dla sprawdzenia, czy sztuki były zdrowe przed zabiciem. W tym celu § 12 tego prawa wymaga, aby mięso dostarczano w całych sztukach, lub półsztukach (bydło rogate) bez usuwania organów wewnętrznych w sztuce; charakterystycznych przy rozpoznawaniu chorób: serca, płuc, nerek, brzucha i t. d., w stanie naturalnego połączenia z pozostałymi częściami sztuki. Wobec takich wymagań, dowóz chłodzonego i mrożonego mięsa do Niemiec z krajów zamorskich staje się niemożliwym, ponieważ mięso, dostarczane, stosownie do wymagań prawa, w sztukach lub półsztukach bez oddzielenia organów wewnętrznych, w ciągu długiej drogi nabiera od tych ostatnich nieprzyjemnej woni, traci na cenie i staje się nieodpowiednim do sprzedaży.

Zupełnie inaczej dzieje się z mięsem, dostarczonym z Rosji, dzięki warunkom dostawy, jakie się w ciągu ostatnich tygodni ułożyły. Bydło z Rosji przywozi się do punktów pogranicznych, lub też leżących w pobliżu granicy (np. bydło, wysyłane do Królewca, idzie do Kibart i Wierzbolowa), tam je biją i w całych sztukach odsyłają za granicę, gdzie zaraz podlega ono oględzinom niemieckich weterynarzy i puszcza się w ruch. Sztuki tną na części, organa wewnętrzne usuwają, mięso składają do wagonów z chłodnikami i wysyłają do miejsc przeznaczenia.

Ceną swą mięso rosyjskie najbardziej odpowiada celom rządu niemieckiego. Rząd chce zadowolnić li tylko najbardziej palące zapotrzebowanie społeczeństwa na mięso z zagranicy, aby nie rujnować miejscowych przedsiębiorców rolnych, — zadowolnić towarem nie zanadto drogim, o tyle tanim, żeby po zaplaceniu frachtu i cła zarządy miejskie mogły go sprzedawać o 15- do 20% taniej od miejscowego i tym sposobem powstrzymać niepomierny wzrost cen na mięso.

Ponieważ gminy miejskie mogą sprowadzać mięso w dozwoionych i określonych tylko przez rząd ilościach, rynki niemieckie nie mogą przyjąć więcej mięsa nad ilość, dopuszczalną bez szkody dla interesów miejscowych hodowców bydła. A że normowanie cen za dostarczane z zagranicy mięso trzyma rząd w swych rękach, nie można oczekiwać cen ani bardzo wysokich, ani też znów b. niskich. Próba dowozu mięsa rosyjskiego dokonywa się z wszelkimi ostrożnościami, aby nie wywołać wstrząśnięć w miejscowej produkcji. Jednocześnie stosują się próbyścią pociągnięcia gmin miejskich do brania bezpośredniego udziału

przy dostarczaniu mięsa dla ludności miejskiej.

Nasz interes polega przedewszystkiem na rozwiązaniu następujących zagadnień: 1) ile Niemcy potrzebują mięsa i czy możemy dostarczyć tę ilość; 2) czy Niemcy będą brały mięso z Rosji stale, czy zjawisko to będzie przejściowe. Dane statystyczne wykazują, że Niemcom już obecnie brakuje 300000 sztuk bydła na mięso, t. j. około 80000 tonn mięsa (4800000 p.) w przybliżeniu. Z biegiem czasu niedobór ten, naturalnie, będzie wzrastał. W r. 1911 Niemcy sprowadziły z zagranicy 200000 sztuk bydła rogatego i 16000 tonn mięsa. Zważywszy, że Niemcy sprowadzają sporą ilość bydła rogatego na rozplód, niedobór bydła na rzeź, po odliczeniu przywozu z zagranicy, przedstawiać będzie mniej więcej 150000 sztuk. Otóż ten brak 150000 sztuk, czyli 2300000 p. mięsa w Niemczech, podnosi jego ceny do nadzwyczajnej wysokości. Z tego wynika, że dowóz mięsa w ciągu najbliższych lat musi być powiększony do 40000 tonn, zamiast 16000, czyli że trzeba rocznie dowozić z Rosji 24000 tonn mięsa.

Co się zaś tyczy pytania, czy zapotrzebowanie mięsa rosyjskiego będzie w Niemczech stałym zjawiskiem, ściśle badanie danych statystycznych i praktyka wskazują fakt, że powiększanie się ilości hodowanego w Niemczech bydła gwałtownie ustępuje przybywaniu ludności; liczba owiec szybko się zmniejsza, a liczba trzody chlewnej chociaż się zwiększa, nie może jednak zastąpić braku innego mięsa.

Niemcy zatem nie mogą się dłużej obchodzić bez mięsa zagranicznego; z każdym rokiem dowóz mięsa będzie się powiększał, najodpowiedniejszym zaś dostawcą jest Rosja.

Oddział wywiadowczy handlu zewnętrznego posiada tekst prawideł obowiązujących, tyżących się bicia bydła w Niemczech.

KORESPONDENCJE.

Z Wyłkowyszek. W dniu 22 grudnia r. z. odbyło się w Wyłkowyszkach ogólne zebranie członków T. W. P. P. R., na którym zapadły decyzje w dwóch bardzo ważnych sprawach, a mianowicie: 1) w sprawie wysyłania stale do szkół rolniczych i na praktykę do Czech 2- ch kandydatów z pośród członków stowarzyszonych lub ich dzieci i 2) w sprawie założenia kasy pożyczkowo-oszczędnościowej. Postanowienia te zadecydowano wprowadzić w życie w najbliższym czasie, a więc: dwaj kandydaci będą wysłani do Czech już w kwietniu r. b., kasa zaś pożyczkowo-oszczędnościowa zacznie funkcjonować w początkach t. r.

P. Dowiat, inspektor do spraw drobnego kredytu, zaproszony na zjazd ten, omówił wraz ze stowarzyszonymi wszystkie sprawy i cele, tyżące się kasy; zapisała się też potrzebna ilość członków-założycieli, i podanie wysłano do władz właściwych. Przypuszczalnie więc zatwierdzenia należy oczekiwać w najbliższym czasie, i stowarzyszeni posiadają własną instytucję, do której w ciężkich chwilach zawsze będą mogli udawać się o pomoc materialną.

Obie więc zadecydowane sprawy mają doniosłe kulturalne i ekonomiczne znaczenie. Stowarzyszenie robi

przeło pierwsze kroki na drodze ku pracy społecznej, która powinna znaleźć jak najszerze poparcie. Na poparcie to stowarzyszeni liczą, bo skromne fundusze młodej, i dotąd słabo popieranej instytucji nie zdołają ponieść dość dużych wydatków, związanych z celami fachowego wykształcenia młodych rolników. Ponieważ sprawa sama przez się jest dobrym dziełem, niewątpliwie więc znajdzie się dość chętnych, którzy poprą szlachetne usiłowania inicjatorów. Koszt rocznego kształcenia dwóch kandydatów wyniesie około 400 rb.—sumę tę postanowiono osłabić, nie nadwężając kasy T-wa,—ze składek dobrowolnych, członkowskich oraz z przedstawienia, urzędzonego na ten cel. Należy tylko załować, że zły stan dróg nie pozwolił na liczniejsze zebranie się członków, pomimo to jednak z małego grona zebranych osiągnięto sumę 32 rubli—jako zapoczątkowanie składek. Szczere uznanie należy się młodej instytucji, która wykazuje swoją żywotność w tak sympatyczny sposób i trzeba tylko pragnąć, aby nie zesła z raz powziętej drogi. Trudno przypuścić, aby, krocząc tą drogą, nie znalazła wśród szerszego ogółu poparcia, a choć nawet jest jakiś pojedynczy głos i agitacja (a tak podobno, niestety, jest) przeciw egzystencji i działalności samego Stowarzyszenia, to głos ten i występy niefortunnego, a przygodnego działacza są zbyt niskie w intencji, by mogły szkodzić.

Stowarzyszeni winni pamiętać, że, pracując w ten sposób, spełniają czyn obywatelski i przynoszą korzyść materialną i kulturalną krajowi i sobie.

W urzeczywistnieniu projektów, zadecydowanych na zjeździe, lwia część zasługi przypada niezmordowanemu prezesowi Wyłkowszowskiego Oddziału T. W. P. P. R., p. Sewerynowi Komorowskiemu, który bardzo energicznie i z wielkim oddaniem zakrzętnął się około tych dwóch spraw.

Es.

Z Kopciowa. Cmentarze nasze nie cieszą się pieczołowitością. Proboszcz, dozór kościelny, parafianie zgadzają się przeważnie na jedno—że proch zawsze w proch się obraca, niezależnie od tego, czy na cmentarzu kwitną róże, czy też ryjąco świnię.... Kto chce dać dowód pamięci o zmarłych, wystarcza, gdy daje na mszę...

Jaskrawym obrazem tego braku pjętyzmu jest stary cmentarzyk w Kopciowie, niepoślednia pamiątka historyczna. Zdobyto się zaledwie na jakieś niby ogrodzenie, zgoła jednak niezabezpieczające od wizyt trzody, na odnowienie grobowca Platerówny (niestety, odnowienie polegało na pozostawieniu w trawie istotnie pamiątkowego kamienia, a wystawieniu ultra—banalnego pomniczka). Ponadto nie znać tu śladu pieczy kulturalnej ręki ludzkiej—ani kwiatów, ani krzewów, ani wieńców—przeciwnie, ślady ohydneho wandalizmu biją tu w oczy...

Oto zaraz na lewo, stylowy i charakterystyczny dla wojskowych z tego okresu, grobowiec kapitana wojsk polskich, Samborzeckiego. Barbarzyńska ręka rozbiła urnę, potłukła tablicę...

Kto jest w Kopciowie proboszczem—nie wiem—widzę tylko, że nie zdołał onj wpoić w swoich parafjan poszanowania grobów. Kto należy do dozoru kościelnego, również nie wiem—widzę tylko jedno—że dozór snąc się nie poczuwa do obowiązków czuwania nad cmentarzem.

Istnieje przecież w okolicy ziemianstwo, będące przedstawicielem tradycji historycznej i kultury polskiej. Do ziemi bowiem, na której siedzimy, dwa mamy tytuły własności—kupowaliśmy ją krwią, utrzymywaliśmy kulturą naszą. A więc, wobec grobu człowieka, który krew przelewał za ojczyznę, obywatele kraju zdobyć się winni na dowód istotnej kultury, na traktowanie z pjętyzmem pamiątek historycznych.

Przejezdny.



Z RÓŻNYCH STRON.

Zmiana na komorach. Z dn. 14 stycznia wchodzi w życie nowe rozporządzenie departamentu celnego, w myśl którego wszelkie kary, nakładane przez urzędników za uchybienia w deklarowaniu towarów, przechodzą na korzyść rządu. Jak dotąd—dwie trzecie opłaty pobierali urzędnicy.

Równocześnie skasowana zostaje opłata 3 proc. od cła za sprawdzanie towarów.

Wzamian za to urzędnicy, rewidujący towary, otrzymają pensję podwójną.

Zdaniem sfer handlowych ułatwi to ekspedjowanie towarów, a równocześnie zmniejszy się liczba reklamacji z powodu nieprawidłowego nakładania kar.

Wychowawcy kursów rolniczych. W przeciągu ubiegłych pięciu lat ukończyły kursy rolnicze 11 i kilkomiesięczne w Pszczelinie, w Nałęczowie, im. Promyka i w Mieczystawowie: z gub. Kieleckiej 33 osoby, z Kaliskiej 37, Lubelskiej 94, Łomżyńskiej 42, Płockiej 37, Piotrkowskiej 68, Radomskiej 31, Siedleckiej 102, Suwalskiej 30, Warszawskiej 92. Razem 466 osób.

Z prasy. Ukazał się numer pierwszy nowego półtygodnika polityczno-społecznego i literacko-artystycznego, p. t. „Nurt”, pod redakcją Władysława Bukowińskiego. Na bogatą i interesującą treść pierwszego numeru składają się artykuły i utwory: Wł. Bukowińskiego, E. Czekalskiego, Z. Dębickiego, J. Gruzewskiego, St. Keller—Krauzy, B. Limanowskiego, T. Lipińskiej, L. Wasilewskiego, w odcinku—początek powieści Z. Rygier—Nałkowskiej „Węże i Róże” oraz w dodatku powieściowym początek interesujących wspomnień A. Półkozica p. t. „Cyganerja Warszawska”.

W sobotę, dnia 18 b. m., jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Bohdana Staniszewskiego, odbędzie się w kościele miejscowym, o godz. 10-ej rano, nabożeństwo żałobne.

KRONIKA.

Z Towarzystwa Rolniczego. Z powodów nieprzewidzianych termin ogólnego zebrania Rada postanowiła odłożyć do dnia 1 marca r. b.

Rada Opiekuńcza Suwalskiej Szkoły Handlowej za wiadomiamia, że projektowane w dniu 18 i 19 stycznia r. b. zabawy szkolne zmuszona jest odłożyć do marca.

Dzień Strażacki w kinematografie „Momus”. W nadchodzący poniedziałek, t. j. d. 20 stycznia r. b., właściciel kinematografu „Momus” urządza przedstawienia ze specjalnym i doborowym programem na rzecz Suwalskiej Straży Ogniowej Ochotniczej, bardzo potrzebującej obecnie pieniężnego zasiłku; w antraktach przygrywać będzie orkiestra strażacka. Sądzimy, że mieszkańcy naszego grodu tłumnie podążą w ten dzień strażacki na przedstawienia kinematograficzne, gdyż w ten sposób mogą okazać swą sympatię i materialną pomoc naszej dzielnej drużynie strażackiej.

Z Kółka Rolniczego w Lipsku. W ubiegłym tygodniu, w piątek, sobotę i niedzielę, odbyły się w tutejszym Kółku trzydniowe wykłady instruktora Suw. Tow. Rolniczego, p. Urbanowicza. W pierwszym dniu było 43 słuchaczy, w drugim—52, a w ostatnim—130. P. Urbanowicz mówił 13 godzin: o ziemi, o mechanicznej uprawie roli, o żywieniu się roślin, o nawozach, o uprawie ziemniaków i owsa. W czasie wykładów demonstrowane były odpowiednie tablice, wyjaśniające pogadanki metodą pogładową.

Kursy C. T. R. dla rolników-praktyków. Organizatorowie kursów donoszą, że z przyczyn od nich niezależnych kursy te, zapowiedziane w Warszawie na czas od 15 do 25 stycznia, zostały zmienione na czas od 17 do 27 lutego z zachowaniem tego samego miejsca wykładów (Miodowa 17) i rozkładu godzin. Po szczegóły prosimy zwracać się do Sekcji Szkolnej C. T. R. w Warszawie, Erywańska 16.

O F I A R Y .

Na Szkołę Handlową.

Pp. d-r Korewo—200 rb., Olszewski—1 rb., Głazewski—25 rb. L. Szaniawski—4 rb., A. Gromadzka—25 rb., W. Budzyński—15 rb., d-r L. Zmitrowicz—6 rb.

Na T-wo Pomocy dla byłych wychowañców Szkoły Handl.

Zamiast powinszowań noworocznych p. W. Budzyński—1 rb.,

Na Towarzystwo Dobroczynności.

Pp. A. Staniszeńska—3 rb., St. Staniszewski—6 rb., Z. Nowiczcowa—10 rb., H. Krzywobłocka—1 rb. 50 kop.

Na wpisy dla uczących się w szkółce p. H. Pożerskiej.

Otrzymane za posiedzenia w Tow. Poż.-Oszcz. p. G. Zabłocki—39 rb.

Na wpisy dla niezamożnych uczennic kursów gospodarczych w folwarku Szwajcjarja.

Pp. A. Jakubowska—15 rb., W. Musiałowicz—5 rb.

Ogłoszenia.

Potrzebny rządcą, kawaler, energiczny, znający miejscowe warunki i język litewski. Wymagane dobre świadectwa lub rekomendacje. Oniszki, poczta i kolej Olita Suwalska.

Nowe książki dla plantatorów lnu.

A. P. Mieszczerskiego, E. E. Nowickiego, E. Gołubowa, I. Liwitowa i in.; uprawa i obróbka lnu, statystyka działu lnianego i t. p.

Wyd. T-wa „NOWYJ LEN“.

Żądajcie we wszystkich księgarniach. Zarząd T-wa „NOWYJ LEN“, Petersburg, Newski просп. 34.



Syfilitykom,
Podagrykom,
Reumatykom,
Artrytykom,

Prawdziwie lecznicze



dzić Aacheńską kurację w domu. Aacheńską sól kąpielową w paczkach i Aacheńską sól natur, w stoikach do użytku wewnętrznego w oryg. opakowaniu (z różową banderolą i podpisem prof. D-ra Stallschmidta) sprzed. apteki i składy. **Miliony ludzi wyliczonych.** To nie szumna reklama, gdyż od 1000 przeszło lat znane wszechświatowej sławy **Aacheńskie źródła siarczane** ordynują w powyższych cierpieniach powagi lekarskie na całej kuli ziemskiej.

Aacheńskie Towarzystwo naturalnych produktów źródłanych w Akwizgranie.

Reprezentant: M. Niedźwiedź, Warszawa, Graniczna № 6.

„KRYTYKA“, Kraków, ul. Staszica 5

miesięcznik, poświęcony sprawom polityczno-społecznym i literacko-artystycznym, wychodzi rok XIV w Krakowie. Programem „Krytyki“: niezawisłość i twórczość narodu i jednostki. Idejomy tym daje wyraz w artykułach zarówno filozoficznych, jak i politycznych, wytworząc jednolity pogląd na świat i drogę do czynu. W polityce „Krytyka“, nie będąc organem żadnej partji, służy sprawie polskiej, dążąc do wywalczenia niezawisłości bez kompromisów. Z zakresu polityki przemawiają z łamów „Krytyki“: W. Feldman, dr Wł. Gumplowicz, B. Kostecki, dr M. Kukiel, Bol. Limanowski, St. Posner, K. Srokowski, dr M. Sokolnicki, K. Stefański, Wł. Studnicki, L. Wasilewski i grono współpracowników z zaboru rosyjskiego. Wolność pragnie „Krytyka“ widzieć w połączeniu z kulturą myśli niezależnej od przesądów i przeżytków duchowych (artykuły prof. Baudouina de Courtenay, Jana Hempla, dra M. Janika) i z obrotą interesów klasy pracującej (prace Edw. Grabowskiego, dr Heleny Landau i in.).

Pogłębienie filozoficzne poglądu na świat stanowi kardynalny punkt „Krytyki“; zaznajamia tedy z obecnym stanem myśli filozoficznej obcej i swojskiej; dyskuje, jakiej „Krytyka“ niedawno przeprowadziła w najżywniejszych sprawach filozofji współczesnej (dr. Wróblewski — K. Bleszyński; dr Sobeski — J. Wł. Dawid), należą do najważniejszych, jakie w Polsce w ostatnich czasach drukowano. Poezje, nowele, artykuły o literaturze i sztuce polskiej i obcej dają wyraz twórczości — szczególnie sił młodych i szybko informują o najżywniejszych zjawiskach piśmiennictwa.

W każdym numerze „Krytyki“: charakterystyka nowości i kierunków literackich, artykuł o wybitnym artyście-plastyku, „przeгляд filozoficzny“ (K. Bleszyńskiego), sprawozdania ze scen polskich i wystaw, rzecz o szkole i wychowaniu (K. T. Brońca) — i Dodatek artystyczny w formie reprodukcji dwóch wybitnych dzieł malarskich lub rzeźbiarskich.

Z beletrystyki będzie „Krytyka“ w r. 1913 drukować utwory G. Daniłowskiego, Czesława Halicza, Jul. Kadena, Zyg. Kisielewskiego, Wł. Orkana, W. Sieroszewskiego, M. W. Walewskiej (hr. Wielopolskiej) i in.

Rocznie daje „Krytyka“ 4 tomy lektury i dwadzieścia kilka reprodukcji artystycznych.

W ostatnich trzech latach drukowała „Krytyka“ prace przeszło 120 współpracowników.

Prenumerata „Krytyki“ wynosi: rocznie—10 rb., półrocznie—5 rb., kwartalnie 2r. 50kop., Nr. pojedynczy 1 rb.

Adres redakcji i administracji: **Kraków, ulica Staszica 1. 5.**

Z Królestwa i Cesarstwa najlepiej przesyłać prenumeratę w zamkniętej kopercie na adres wydawnictwa.

Ból głowy i Migrenę



usuwa radykalnie **MIGRENO-NERVOSIN**.

O skuteczności tego środka świadczy mnóstwo podziękowań, z których tylko niektóre przytaczamy.

„Szanowny Panie! Przesyłam Panu serdeczne podziękowanie za pańskie proszki od migreny. Dwadzieścia lat cierpię stale i teraz dopiero czuję, że żyję.

A. E. Dłuski, 4/10 1912 r. Petersburg, Newski 14”.

„Szanowny Panie! Najprzejmiej proszę o wysłanie za zaliczeniem pocztowym 3-ch pudełek „Migreno-Nervosin”, pod adresem: M. Kamieniec - Podolski, D-r Wł. Aleksandrowicz. N. B. Skuteczność i absolutna nieszkodliwość „Migreno-Nervosin'u” w rozmaitych bólach głowy nie ulega wątpliwości, co raz jeszcze z przyjemnością stwierdzam, przyczym nadmieniam, że proszki te nie wywołują ubocznych szkodliwych objawów, jak fenacetyna, piramidon i t. p. D-r Wł. Aleksandrowicz”.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych po 10 kop. proszek. Oryginalne zawsze z marką „KOGUT”.

Istniejący od roku 1805

ZAKŁAD OGRODNICZY C. ULRICH

w Warszawie, Ceglana II,

zawiadamia, że wyszedł z druku

GENNIK NASION

na rok 1913

i na żądanie rozsyłany jest bezpłatnie.



POSZUKIWANY PRZEDSTAWICIEL BENZ & Co. AKTIENGESELLSCHAFT

Biuro sprzedaży w Królewcu (Königsberg i/Pr.) Wassergasse 31, poszukują w okręgu litewskim odpowiednich przedstawicieli

dla motorów.

Uprasza się o nadsyłanie ofert wprost do Królewca.



Międzynarodowa Szkoła Kroju Męskiego i praktyczne kursy
TOMASZA GAJDEROWICZA, Warszawa,
Krak. Przedm. 14.

Wykładam osobiście, system opracowany praktycznie, bardzo łatwy i pewny na każdą figurę normalną. Wykłady codziennie, oprócz świąt, od 9 rano do 3 p. p. dla pracujących od 8 do 10½ wiecz. Przy szkole pracownia wykwinnych ubiorów i biuro rekomendacji krojowych.

Prospekty wysyłamy darmo.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Stanisław Kolendo.

Suwalska Drukarnia Gubernjalna.